Nr. 8.

HODOWCA DROBIU

Rok IX.



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp.
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU“ we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy, — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu 50 h.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW
i jego Filii, mających siedziby:
w Brzeżanach, Niepołomicach, Przemyślu, Samborze, Sanoku, Schodnicy, Stanisławowie, Starym Samborze, Tarnopolu, Tłumaczu, Złoczowie.
Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Lwów, dnia 1. sierpnia 1908 r.

Hodowla kur.

Napisał
Józef Zagaja, lekarz weterynaryjny.
(Ciąg dalszy).

Według jakich zasad powinno się prowadzić hodowlę kur?

Racyonalna hodowla kur musi się oprzeć na zasadach *chowu w czystości rasy*, gdyż tylko taki chów jest podstawą, każdej umiejętnej hodowli zwierząt. Aby zaś, chów w czystości był możliwy do przeprowadzenia, musi się hodowca ograniczyć do trzymania na swem podwórzu jednej tylko rasy, a nawet jednej jej odmiany — bo jedynie przy hodowli jednej rasy może hodowca tę rasę dokładnie poznać i przez swą pracę ją wyszlachetnić i udoskonalić.

Jeżeli na jednem podwórzu pomieścimy kilka ras, zwierzęta krzyżują się nawzajem, a hodowca narażony jest na ciągłe przypadki; przyczem cały kierunek hodowli doznaje niepożądanych zboczeń, tamujących postęp w uszlachetnieniu trzymanych zwierząt.

Podniesienie wartości zwierzęcia można osiągnąć jedynie przez ścisłe przestrzeganie głównych zasad hodowli, którem jest: *prawo dziedziczności i odpowiedni dobór rozpłodników*.

Na podstawie prawa dziedziczności zwierzęta hodowlane mają zdolność przelewania na swe potomstwo cech i przymiotów, jakie odziedziczyły po swych rodzicach i przodkach, a nadto tych, jakie same posiadają. Jeżeli rodzice mają jednakowe cechy i przymioty, wówczas możemy się spodziewać potomstwa o podobnych właściwościach, jeżeli zaś rodzice mają różne cechy i przymioty — albo nawet wprost przeciwne — to wtedy nie możemy przewidzieć, jakie będzie potomstwo, gdyż ono nie dziedziczy całkiem dokładnie i w równym stopniu część przymiotów po ojcu a część po po matce, lecz jedne sztuki zbliżają się więcej do matki, inne zaś więcej do ojca, albo otrzymują pewne właściwości po ojcu inne zaś po matce, jakie, tego naprzód przewidzieć można.

Na pewne przeniesienie przymiotów rodziców na potomstwo, można tylko wtedy liczyć, jeżeli obydwoje rodzice mają te same cechy i przymioty, a przeniesienie to będzie tem pewniejsze, im w dłuższym szeregu generacyi się utrzymały dane właściwości, czyli im dłużej stale się z generacyi na generacyę przenosiły. Ten rodzaj dziedziczenia możliwym jest tu tylko wtedy, jeżeli się paruje ze sobą zawsze takie zwierzęta, które posiadają równe cechy i przymioty, odzie-

dziczone od szeregu przodków. Na tem polega cała wartość chowu w czystości rasy, z tego zarazem wynika szkodliwość dzikiego i bezplanowego krzyżowania.

Dobrego materyału hodowlanego, wobec rozwielmożnionego dzisiaj ruchu sportowego i hodowli na pióra jest bardzo mało, dlatego prawie każdy hodowca-gospodarz, stawiający inne wymagania od drobiu niż hodowca sportowy — musi sobie dopiero taki materyał wytworzyć. Uczynić zaś to może jedynie przez chów w czystości rasy, stały wybór do dalszej hodowli tylko takich zwierząt, które posiadają w najwyższym stopniu życzone zalety. Przez tego rodzają wybór a zarazem dobór rozpłodników może hodowca swe stado nie tylko utrzymać na wysokości zadania, lecz także stopniowo z generacyi na generacyę podnosić jego dzielność użytkową.

Zastanówmy się teraz z kolei jak się ta sprawa przedstawi w praktycznem wykonaniu. Weźmy n. p. pod uwagę, że hodowca nabył gniazdo kur, i chce podnieść jego nośność; w jaki sposób to osiągnie? Otóż musi przedewszystkiem poznać dokładnie dzielność użytkową — w tym wypadku nośność każdej sztuki.

Zadanie to niełatwe, zwłaszcza, jeżeli jest dużo kur do kontroli.

W nowszych czasach wynaleziono w tym celu gniazda zatrzaskowe są to skrzyneczki drewniane, których ruchome dno obraca się na dwóch osiach, połączonych z dźwignią zamykającą drzwiczki. W chwili gdy kura stąpi na dno gniazda, zamykają się zaraz za nią drzwiczki wskutek czego zostaje na czas znoszenia jaja zamkniętą i sama nie może z niego wyjść lecz musi być wypuszczoną, a to właśnie pozwala hodowcy każde jajo od każdej sztuki zapisać. Aby nie było pomyłki w zapisywaniu, co przy większej ilości kur, a do tego podobnych do siebie (bo tej samej rasy) musi być każda sztuka opatrzona numerowanym pierścionkiem na nodze (Fig. 26 i 27.). Zanim więc hodowca kurę wypuści z gniazda ogląda numer pierścionka i pod tym samym numerem zapisuje w książce zniesione jajo.



Fig. 26. Obrączka z glinu.



Fig. 27. Spiralna obrączka celuidowa.

Z uzyskanych tą drogą zapisków widzi na końcu każdego miesiąca, a wreszcie z końcem roku, które kury najwięcej zniosły jaj i te użyje do dalszej hodowli.

Jest to zabieg uciążliwy lecz najpewniejszy celem skontrolowania nośności. Gdy się ma małą liczbę kur, można ten sposób zastąpić innym polegającym na tem, że codziennie wieczór musi się wszystkie kury macać i u której wyczuje się jajo, zapisać je pod numerem danej sztuki w książce. Zajęcie to nie bardzo przyjemne, ale kto nie chce ciągle biegać do gniazd zatrzaskowych, aby wyswobodzić gdakające kury musi użyć tego sposobu.

Gdy tak lub owak pozna hodowca w swem stadku najlepsze sztuki, tworzy z nich i dobrego koguta gniazdo zarodowe, resztę zaś usuwa z hodowli.

Z wiosną następnego roku przystępuje do dalszej pracy i opierając się na zasadzie, że przymioty rodziców przenoszą się na potomstwo, wybiera do wylęgu jaja od sztuk, które okazały w roku poprzednim najwyższą nośność i które zarazem pod względem rasowym są bez zarzutu.

Z jaj tych wylężona młodzież powinna doznać szczególnej opieki hodowcy, a w jesieni uledz znowu selekcyi. Hodowca wybiera z pośród niej tylko sztuki najprzedniejsze, przedstawiające typ kury nośnej i posiadające cechy danej rasy, przytem piękną postawę i równomierną budowę ciała, dalej znamiona zdrowia jak: żywe oko, jasnoczerwony grzebień takież lice i dzwonki, wreszcie nieokazujące zdolności do opasu; przy wyborze koguta musi się baczyć na to, aby pochodził od najnośniejszej kury i posiadał zdrową i silną budowę ciała, ogniste i żywe usposobienie, znamiona rasy i charakter męski. Wszelkie zwierzętu wadliwie zbudowane i słabo rozwinięte wydzieli i przeznaczy na sprzedaż lub rzeź, wybrane zaś sztuki znaczy pierścionkami założonemi na nogi, aby w późniejszych latach mógł łatwo rozpoznać ich wiek. Używa się w tym celu pierścionków z blachy lub celluloidu i bądź to z wybitym na nich rokiem urodzenia, albo różnej barwy. Te ostatnie są o tyle dogodniejsze, że już z daleka rozpozna się z którego roku pewna sztuka pochodzi, albowiem każdego roku zakładamy innej barwy pierścionki i tak, gdy w pierszym roku założymy białe, to w następnym niebieskie a w trzecim czerwone, potem znowu w tym samym porządku.

Wielki wpływ na skutek hodowli ma też odpowiednie liczbowe zestawienie stada; w rasach cięższych powinno wypadać na jednego koguta 6—8 kur, w rasach zaś lżejszych 10—15. Jeżeli bowiem da się za wiele kur na jednego koguta, wówczas zapładnianie jest niedostateczne, gdy zaś za mało, to samice przez zbyt częste pokrywanie przez samca są nadmiernie osłabiane.

Dalej nie bez znaczenia w hodowli jest wiek parowanych ze sobą sztuk hodowlanych. Ponieważ już zdrowy rozum dyktuje, że od kur starszych będziemy mieli silniejsze i roślejsze potomstwo niż od kur młodych, dlatego też w następnym roku naszej hodowli nie użyjemy jeszcze do produkcyi nowego potomstwa kur jednorocznych — lecz kur starych, złączonych z 1 rocznym jako w tym wieku bardziej ognistym kogutem. Kury zaś młode posłużą dopiero po upływie 2 lat jako sztuki zarodowe. W ten sposób postępując będziemy mieli na podwórzu zawsze dwa pokolenia; jedno 2 letnie drugie 1-roczne, z których pierwsze połączone z młodszym o 1 rok kogutem stanowić będzie właściwy materyał rozpłodowy. Że tego rodzaju ukształtowanie hodowli jest słusznem, to poucza nas o tem najlepiej doświadczenie, gdyż widzimy, że wyniki hodowli są zawsze lepsze, jeżeli kogut nie jest w równym wieku z kurami i dlatego stare kury łączymy z młodym kogu-

tem, młode zaś ze starym. Ponieważ w czwartym roku życia obniża się płodność kur, po upływie więc tego czasu musimy usunąć choćby najnośniejsze przedtem sztuki ze stadka.

Przez tego rodzaju ciągły wybór i dobór rozpłodników, może przyjść hodowca po pewnym czasie do dobrych kur z wysoką dzielnością użytkową.

Lecz, że nie ma niczego na świecie bez „ale“, przeto i w hodowli z niem się zaraz spotykamy.

Otóż ponieważ rodzice wraz z zaletami przelewają na swe potomstwo i wady, jakie posiadają (a kto ich nie ma) i przy chowie w pokrewieństwie, który z początku dla poprawy drobiu i jego podniesienia wydajności jest koniecznym i jedynie prowadzącym do celu — wady te stale się powiększają, dojdzie przeto w końcu do tego, że u zwierząt najbardziej produktywnych wskutek łączenia ich w ciągłem pokrewieństwie wystąpi po jakimś czasie; słabszy rozwój ustroju, chorobliwość, w końcu bezpłodność i wysoka śmiertelność z powodu braku odporności na zewnętrzne wpływy.

Temu niebezpieczeństwu musimy zawsze w czas zapobiedz, przez zastosowanie w hodowli innego znowu prawa natury, które powiada, że połączenie dwóch rze czy nierównych daje wyrównanie. W hodowli sprowadzamy takie wyrównanie na dwojakiej drodze, tj. albo poprawiamy płodność danego stadka przez wprowadzenie do niego koguta lub kur z innego gniazda pochodzących, lecz do tej samej rasy należących i to nazywamy *odświeżeniem krwi*, albo też łączymy ze sobą zwierzęta dwóch ras, co znowu nazwamy *krzyżowaniem.*

Pierwszej drogi użyjemy, gdy zmierzamy do podniesienia zalet gospodarskich danego stada aż do najwyższej doskonałości, drugiej gdy chcemy podnieść jakąś rasę uległą już degeneracyi wskutek ciągłego dowu w pokrewieństwie: 1. uszlachetnić ją i udoskonalić, 2. wytworzyć zwierzęta czysto użytkowe (n. p. drób do tuczenia) którego dalej się nie chowa, 3. wytworzyć inną rasę, 4. jakąś rasę przekształcić.

Przy odświeżaniu krwi musi baczyć hodowca, aby wprowadzone przez niego zwierzę nie popsuło dotychczasowej jego pracy nad podniesieniem wartości drobiu i dlatego nie należy wprowadzać pierwszej lepszej sztuki bez uwagi na jej pochodzenie i jej produktywność, bo przez sparowanie zwierząt wysoko użytkowych ze zwierzętami o zanikłej produktywności mógłby uzyskać jedynie potomstwo o lichszej wartości i w ten sposób zniszczyłby cały owoc poprzednich starań i zabiegów. Należy przeto odświeżać krew jedynie zwierzętami o równej produktywności, a że tych nie łatwo dostać, dlatego bardzo celowem jest utrzymywanie obok siebie dwóch gniazd tej samej rasy, możliwie mało ze sobą pokrewnych, bądź to u siebie bądź też z sąsiadem, aby mieć zawsze pewne źródło do wymiany rozpłodników.

Odświeżanie krwi powinno mieć miejsce co trzy lata, a nie jak niektórzy myślą, co roku. Przez coroczne bowiem odświeżanie krwi nie tylko nie podniesiemy dzielności użytkowej — lecz owszem, tamujemy jej rozwój i postęp z powodów, o których już wyżej miałem sposobność mówić.

Co się tyczy krzyżowania, to tu doświadczenie nas poucza, że jednorazowe skrzyżowanie podnosi wartość użytkową tylko najbliższego potomstwa, jeżeli bowiem uzyskane potomstwo łączymy dalej między sobą, wówczas powoli zanika wpływ wprowadzonej obcej krwi i u dalszych potomstw występują z powrotem cechy jego praojców. Tem gorzej rzecz się przedstawia, jeżeli produkta jednego krzyżowania krzyżujemy dalej z trzecią czwartą itd. rasą.

Ponieważ jednak nieraz musimy się uciec do krzyżowania i zależy nam na tem, aby polepszenie widoczne w pierwszem potomstwie przenieść i na dalsze, musimy przeto zastanowić się, w jaki sposób jest to możliwem do osiągnięcia.

Otóż skutek krzyżowania będzie tylko wtedy trwały, gdy zwierzętom pochodzącym z pierwszego krzyżowania dodamy znowu czystorasowe osobniki jednej z dwóch ras poprzednio już do krzyżowania użytych, której zaś, to zależeć będzie od tego, jakie cechy chcemy zachować i utrwalić.

Do krzyżowania uciekamy się zazwyczaj wtedy, gdy u kur naszych, których dla lepszych zalet nie mamy ochoty się pozbyć, chcemy sunąć brak innych pożądanych przymiotów, lub przymioty te, w niedostatecznym tylko stopniu rozwinięte podnieść.

Mamy np. stadko bardzo dobrych kur krajowych, odznaczających się małemi wymogami i wielką odpornością na zmiany klimatyczne, lecz niezupełnie zadowalniających nas pod względem nośności.

Chcąc je w tym kierunku poprawić, dodajemy im koguta z rasy wybitnie nośnej, z odziedziczoną już a nie przypadkową dzielnością użytkową. Uzyskane z tego skrzyżowania potomstwo nie dorówna jeszcze rasie, z której kogut pochodził, ale już odziedziczy część jej zalet, gdy to potomstwo skrzyżujemy z tym samym kogutem, to drugie pokolenie zbliży się swą nośnością jeszcze więcej do tej lepszej rasy, a przy odpowiednim wyborze zachowa także swe dawne zalety.

Którejkolwiek drogi używamy do podniesienia dzielności użytkowej naszych kur, musimy zawsze działać z wielką oględnością i nie gardzić ni swem ni cudzem doświadczeniem. (C. d. n.).

Konserwowanie jaj.

(Ciąg dalszy).

W sprawie konserwacyi jaj w chłodzarniach tudzież sposobów obchodzenia się tamże z jajami istnieje już cały szereg specyalnych prac i liczne artykuły ogłoszone w czasopismach fachowych.

E. Zollikofer w artykule swoim, zatytułowanym „Die Eier-Konservierung in Kühlräumen“ 1902, wyraża uzasadnioną opinię, iż pożądanem byłoby, ażeby spółki sprze-

*

daży jaj względnie poszczególni hurtownicy porozumieli się z zakładami, posiadającymi już własne chłodzarnie jak n. p. wielkie rzeźnie lub mleczarnie. W Oldendorfie urządziła tamtejsza Spółka mleczarska osobną chłodzarnię, przeznaczoną na pomieszczenie 90.000 jaj. K. Schmidt w artykule p. t. „Kaltlagerung von Eiern“ opisuje wypadek, w którym pewien handlarz doznał wielkich strat skutkiem niewłaściwego obchodzenia się z jajami, przechowanymi w chłodzarni.

Z jajami, które mają być przechowywane w chłodzarni należy postępywać bardzo ostrożnie; jaja takie mają być możliwie najświeższe i czyste, a nadto o ile są zapłodnione, t. zn. pochodzące od kur kokoszonych przez koguty — nie powinny one być nadgrzane. Ten ostatni warunek ma doniosłe znaczenie szczególnie w porze gorącej, gdy nadchodzą transporty jaj z miejsc odległych, a które w czasie przewozu były wystawione przez dłuższy czas na działanie wysokiej temperatury. Takie jaja psują się bardzo szybko. Jaja, które odbyły dłuższą podróż nie mogą być w tych samych skrzyniach wprowadzane do chłodzarni, bezpośrednio po przybyciu na miejsce, ale należy je zarówno jak i odnośny materyał pakunkowy poprzednio zbadać.

Skrzynie i opakowanie jaj bada się celem stwierdzenia czy nie uległy one w drodze przemoczeniu lub nie nabawiły się jakiej obcej woni. Samo badanie jaj uskutecznia się tylko dorywczo, przeglądając jedynie pewną ich ilość z poszczególnych skrzyń, zapomocą owoskopów. Jeżeli opakowanie zarówno jak i jaja badane dadzą rezultat zadowalniający t. j. okażą się w dobrym stanie, natenczas może być dany transport umieszczony w chłodzarni, w przeciwnym zaś razie muszą być **wszystkie** jaja przeglądnięte, a sztuki nieodpowiednie wyeliminowane. Jaja dobre układa się następnie nanowo w opakowanie bez zarzutu, w zupełnie suchych skrzyniach i tak dopiero umieszcza w chłodzarni. Jako materyału pakunkowego używa się w regule wełny drzewnej. Mniejsze ilości jaj można wygodnie przewozić w skrzynkach z okrągłymi przedziałami z tektury fałdzisto pomarszczonej; w przedziałach takich spoczywa każde jajo oddzielnie tak, że przytem jaja wcale się nie stykają, skutkiem czego unika się w zupełności wilgoci, gromadzącej się w miejscach stykania się jaj, co jak wiadomo sprzyja dostaniu się tamże czynników gnilnych.

Przy pakowaniu jaj i ustawianiu skrzyń niemi napełnionych należy zważać szczególniej na to, ażeby powietrze otaczało jaja ze wszystkich stron; z tego powodu nie można skrzyń z jajami kłaść bezpośrednio na sobie.

Powietrze w chłodzarni powinno być o ile to możebne utrzymywane w ciepłocie 0^0, temperatnra ta może co najwyżej być o 1^0 wyższą lub niższą; poniżej — 1^0 niepowinna temperatura w żadnym razie opaść, gdyż wówczas zachodzi niebezpieczeństwo zamarzania i pękania jaj. Zawartość wilgoci w powietrzu powinna się utrzymywać między 75—80%[1]) tj. w stopniu dozwalającym jeszcze na ulatnianie się wody z jaj, ale równocześnie niedozwalającym do ich zbytniego wysychania.

Ponieważ jak to już poznaliśmy jaja wymagają dokładnego zachowania odpowiedniego stopnia ciepłoty i wilgoci powietrza, a nadto przyjmują z łatwością smak i woń od obcych materyałów, przeto najodpowiedniej jest nie przechowywać w chłodzarniach innych artykułów spożywczych wraz z jajami. W celu utrzymania równomiernie chłodnego i wilgotnego, a świeżego powietrza przy przechowywaniu jaj potrzeba w chłodzarniach oprócz oziębiania także wydatnej wentylacyi. Chłodzenie i przewietrzanie może współcześnie być uskuteczniane zapomocą obfitego doprowadzania zimnego powietrza, jednakże według praktycznych doświadczeń odpowiedniejszym jest pod tym względem system odrębny t. z. utrzymywać potrzebną temperaturę w składzie zapomocą rur chłodzących, a doprowadzane świeże powietrze chłodzić i osuszać poza obrębem składu.

Przy usuwaniu jaj z chłodzarni nie można ich bez zachowania należytych środków, ostrożności przenosić do wyższej ciepłoty[2]). Powietrze w miejscu, do którego się jaja z chłodzarni przenosi musi się oziębić pod wpływem temperatury chłodzarni a zatem i jaj, zanim się z niego woda zacznie osadzać. Jeżeli stopień wilgoci takiego miejsca jest wyższy, wówczas osadza się natychmiast wilgoć powietrza na jajach, co może spowodować rychłe ich zepsucie. Z tego powodu najlepiej jest, gdy się jaja przed wydaniem poza obręb składu najpierw w suchym jakim lokalu nieco niejako podgrzeje. Ponieważ do takiego ogrzania jaj potrzeba pewnego przeciągu czasu, dlatego też można tymczasem bezzwłocznie przy-

---

[1]) *Uw. tłum.* W tej kwestyi J. Goveredo w pracy swej przedłożonej francuskiej Akademii umiejętności wykazuje, iż wartość jaj przechowywanych zapomocą zimna jest o 30% wyższa od jaj konserwowanych w wapnie.

Najodpowiedniejsze warunki w celu konserwacyi jaj zapomocą zimna stanowi jego zdaniem temperatura — 1^0, (jajo zamarza dopiero przy — 3^0) oraz stopień hygrometryczny (wilgoci) 78%.

Atmosfera w składach, przeznaczonoch do konserwacyi jaj, powinna być nasycona parą wodną w powyżej podanym stosunku. Doświadczenia wykazały, iż milion sztuk jaj, umieszczonych w przestrzeni 400 m^3 wydziela z siebie czyli traci 30 litrów wody w ciągu doby. Aby zapobiedz temu parowaniu, musi powietrze zawierać parę wodną w wymienionej ilości. Jeżeli się zaś zwiększy stopień hygrometryczny ponad 78%, wówczas jaja pokrywają się pleśnią.

Zdaniem fachowców angielskich można się zadowolnić temperaturą $+ 4^0$ do 7^0 C; w Stanach zjednoczonych stwierdzono, iż jaja konserwowane w chłodzarniach przy temperaturze $+ 1^0 7$ do $4^0 4$ dają się przechowywać jeszcze dłuższy czas po opuszczeniu chłodzarni, zachowując swój świeży smak, podczas gdy jaja konserwowane przy — $1^0 1$ C powinny być w takim wypadku użyte jaknajprędzej, gdyż szybko się psują.

Doświadczenia poczynione w Australii, (w Nowej Walii południowej) wykazują, iż temperatura chłodzarń na jaja powinna być możliwie najbliższą 0^0C, a tylko maksymalnie dochodzić do $1^2/_3$ ^{0}C.

Możemy tu jeszcze dodać że przeważna ilość przedsiębiorstw chłodzarniowych dla konserwacyi jaj przyjęła temperaturę $+ 1^0$C do $+ 2C^0$.

Co do stopnia wilgoci lokalu, to ten według komunikatu Biura wywozowego (Board of Exports) w Sydney pozostaje w następującym związku do stopnia temperatury:

Temperatura lokalu.				Wilgoci
28	stopni	Fahrenheita		80%
29	„	„		78 „
30	„	„	$= 1^0 1$C	76 „
31	„	„		74 „
32	„	„	$= 0^0$C	71 „
33	„	„		69 „
34	„	„		67 „
35	„	„		65 „
36	„	„		62 „
37	„	„		60 „
38	„	„		58 „
39	„	„		56 „
40	„	„	$= 4^0 4$ C	53 „

Do wytwarzania sztucznego zimna istnieje obecnie bardzo wiele różnorodnych aparatów. Do najlepiej znanych należy maszyna amoniakowa systemu Lebrun, maszyna z zastosowaniem kwasu siarkowego systemu Delion et Lepeu, maszyna z zastosowaniem kwasu węglowego, systemu Hall.

Opis tych rozmaitych metod wytwarzania sztucznego zimna znajduje się w dziele **Marchis**'a p. t. „**La production et l'utilisation du froid industriel.**“

[2]) *Uw. tłum.* Jeżeli się zbyt pośpiesznie i bezpośrednio przeniesie jaja z chłodzarni do temperatury n. p $+ 15$ C wówczas okrywa je rosa, tak iż wydaje się jakoby się jaja pociły. Takie „pocące“ się jaja tracą 5% do 10% na wartości targowej. Nadto skutkiem tego tracą one nietylko na zewnętrznym wyglądzie, gdyż wilgoć pokrywająca je jest nadzwyczaj szkodliwą dla ich dalszej konserwacyi w dobrym stanie. W celu stopniowego ogrzania jaj potrzeba tedy umieścić je w lokalu przejściowym o ciepłocie około $+ 6^0$ C i o możliwie suchem powietrzu, skąd po jednym lub dwu dniach należy je przenieść do innego miejsca o 12^0 temperatury, a stąd dopiero po za obręb składu.

Amerykańskie pismo p. t. „**Farmers' Bulletins**“ zaleca w tym celu środek jeszcze prostszy, twierdząc mianowicie, iż wystarczy skrzynie z jajami po wyjściu z chłodzarni pozostawić zamknięte (nierozpakowane) przez dwa dni, w którym to czasie jaja stopniowo się ogrzewają, aż do temperatury lokalu, w którym skrzynie umieszczono.

stąpić w danym lokalu do ich przeglądania lub w razie potrzeby sortowania i pakowania. Zaleca się pozostawiać jaja w chłodzarni do możliwie najbliższego czasu ich zużycia.

(C. d. n.).

Wiadomości bieżące.

— **Wystawa drobiu, gołębi i królików.** We wrześniu odbędzie się w Jarosławiu staraniem tamtejszego Towarzystwa chowu drobiu, wystawa drobiu gołębi i królików.

Wszelkie korespondencye, zgłoszenia i opłaty należy posyłać pod adresem powyższego Towarzystwa w Jarosławiu, ul. Zielona 116.

Termin zgłoszeń do 15. sierpnia 1908.

Termin dostawy okazów, zgłoszonych na wystawę, jakoteż dokładne podanie dnia otwarcia i czasu trwania wystawy nastąpi przy zawiadomieniu o przyjęciu zgłoszenia.

— **Zgłoszenia** o bezpłatne nadanie drobiu wzgl. królików w r. 1908 na stacye zarodowe, należy przesyłać Wydziałowi kraj. Tow. chowu drobiu (Lwów, ul. Kochanowskiego 33) najpóźniej do końca sierpnia b. r.

— **Potrzeba** zaraz celem zakupienia kur czubatek (włościańskich), nierasowych, o wielkich czubach z nogami gładkiemi lub opierzonemi. Oferty wraz z krótkim opisem, tyczącym się wieku, wielkości, koloru czuba, pochodzenia — należy przesyłać sekretarzowi Towarzystwa chowu drobiu (Lwów, ul. Kochanowskiego 33).

— **Gęś garbonosa**, (Fig. 28.) zwana też gęsią łabędzią, z powodu długiej, pięknie wygiętej szyi, znaną jest też pod nazwą gęsi chińskiej; ojczyzną jej Syberya i północne Chiny. Gęś garbonosa jest z dawna hodowana w Japonii, Chinach



Fig. 28. Gęś garbonosa.

i Persyi, jako ptak domowy; przez Persyę wprowadzono ją do Rosyi, a stąd do Polski, Niemiec i innych krajów.

Wyróżnia się od naszej gęsi domowej piękną łabędzią szyją i wypukłym garbem, znajdującym się u nasady górnego dzióba. Wzrostem i budową ciała jest gęś garbonosa podobna do domowej; dobrze podkarmione sztuki dochodzą do 6 kg. wagi i mają bardzo smaczne mięso. Rozróżniamy dwie odmiany powyższych gęsi: szarą, podobną pod względem upierzenia do dzikiej gęsi, mającą dziób i garb na nim barwy czarnej a nogi żółte i czysto białą (t. zw. japońską) o dzióbie i garbie oraz nogach czerwono-żółtych. Garb u młodych rozwija się w pierwszej jesieni.

Sposób żywienia i wychowu gęsi garbonosych jest zupełnie ten sam co innych gęsi; rozpoczynają się one nieść zazwyczaj w styczniu i znoszą 20—50 jaj. Co do usposobienia są gęsie garbonose bardziej hałaśliwe od innych odmian i niezgodne w pożyciu z innym drobiem; do pomyślnego wychowu potrzebują wody.

KRONIKA.

* **O kastrowaniu kogutów i kur**[1]. Przed podaniem sposobu kapłonienia i pulardowania t.j. kastracyi kogutów względnie kur celem podniesienia ich skłonności do tuczenia i nadania ich mięsu delikatniejszego smaku — należy zwrócić uwagę, że operacye te, o ile chodzi o produkowanie na większą skalę kapłonów i pulard, zostały już uznane powszechnie za bezcelowe i conajmniej niepotrzebne.

Na poparcie powyższego twierdzenia wystarczy ta okoliczność, że we wszystkich większych zakładach hodowli i tuczenia drobiu porzucono już dawno tę metodę produkowania kapłonów i pulard; dzisiejsze kapłony i pulardy, chociaż oprócz tej samej nazwy nie mają nic wspólnego z dawniejszymi, to przecież delikatnością i soczystością mięsa, jakoteż wykwintnością smaku, nie tylko nie ustępują prawdziwym t. j. kastrowanym swym imiennikom, lecz znacznie ich przewyższają.

W wspomnianych zakładach w Ameryce, Anglii, Francyi, Niemczech — wybierają młode kogutki i kury — w wieku $3^1/_2$ miesięcy i tuczą je zapomocą specyalnych przyrządów, w osobnych do tego celu przeznaczonych budynkach.

Tuczenie, trwa 20 dni, poczem zwierzęta w wieku około 4 miesięcy, a zatem przed osiągnięciem dojrzałości płciowej — są już zupełnie utuczone i zdatne na rzeź jako „kapłony“ względnie „pulardy“ pierwszej jakości.

Cała przeto tajemnica obecnego produkowania dobrego i soczystego mięsa, bez uciekania się do kastracyi kogutów i kur — połączonej z reguły z niebezpieczeństwem dla ich życia, zwłaszcza u kur — polega na tem, ażeby zwierzęta przeznaczone na tuczenie uczynić zdatnemi na rzeź przed dojrzeniem płciowem, przyczem unika się nietylko strat skutkiem padnięcia zwierząt, lecz także zyskuje się na czasie i co za tem idzie, na kosztach żywienia.

We Francyi, gdzie tuczeniem drobiu zajmują się obok specyalnych zakładów, także włościanie i mniejsi właściciele rolni, i gdzie ta gałąź przemysłu jest nadzwyczaj wysoko rozwinięta, dochodzą młode 16-tygodniowe utuczone kogutki i kurki od 4 – 5 — 6 funtów wagi.

Przechodząc do opisu kapłonienia i pulardowania zapomocą kastracyi, zaznaczyć trzeba na samym wstępie, że zwierzę operowane można z reguły uważać za stracone, jeżeli do wykonania tego rękoczynu zabiera się osoba nie znająca dokładnie stosunków anatomicznych części ciała, mających być operowanemi i nie posiadająca w tem wprawy nabytej licznemi próbami na zwierzętach nieżywych. Ktoby zatem, bez odpowiedniej znajomości rzeczy, chciał wykonać kastracyę, może być pewnym zawodu i straty.

Kapłonienie i pulardowanie powinno się uskuteczniać w czasie chłodnym — nigdy podczas upałów, jednakowoż należy sztuki operowane chronić od zimna, aż do zupełnego wygojenia ran.

Kapłonienie wykonuje się najlepiej w ten sposób, że operator siada na krześle, a pomocnik trzyma koguta

[1]) Otrzymując ustawicznie od naszych czytelników zapytania o informacye w sprawie kapłonienia kogutów, powtarzamy w tem miejscu ponownie artykuł nasz ogłoszony już w tej kwestyi w „Hodowcy“ 1906 Nr. 6.

ułożonego na nogach operatora tak, iż ptak zwrócony jest ku niemu tyłem; przyczem operator trzyma szyję i związane skrzydła zwierzęcia między swemi kolanami.

Następnie pomocnik odciąga ku tyłowi lewą nogę koguta — i odsłania w ten sposób lewą słabiznę, właściwe miejsce operacyjne, na którem operator po obskubaniu pierza robi cięcie w oddaleniu mniej więcej 3 cm. poniżej odbytu na lewo pod ostatniem żebrem; zanim jednak natnie nożem, powinien odciągnąc igłą nieco skórę od ciała, ażeby uniknąć skaleczenia przylegających wnętrzności. Przez zrobiony otwór wprowadza palec wskazujący prawej ręki ku środkowej okolicy grzbietu, gdzie się znajdują oba jądra obok siebie ułożone. Natrafiwszy na jądro trzeba je, zwolna odrywając palcem od okolicznych tkanek, posuwać ostrożnie ku otworowi, aby z pod palca się nie wymknęło i nie wpadło między trzewia, skąd nie łatwo może być wydobyte, a pozostawione, wywoła zapalenie i śmierć zwierzęcia. To samo czyni się z drugiem jądrem.

Po wydobyciu obu jąder zeszywa się ranę nitką lnianą lub jedwabiem, uskuteczniając to szwem węzełkowym, t.j. zawiązując każdy szew osobno; do przekłuwania brzegów rany zeszywanej używa się igły krzywej. Przy zeszywaniu trzeba zważać, aby nie skaleczyć wnętrzności, co z reguły sprowadza śmierć zwierzęcia. Dla łatwiejszego rozpoznania kapłonów obrzynają im też zazwyczaj grzebienie.

P u l a r d o w a n i e t. j. kastracya kur jest daleko niebezpieczniejsza dla życia zwierząt aniżeli kapłonienie — chociaż pozornie wydaje się być łatwiejszą do wykonania.

Przy przeprowadzeniu powyższej operacyi postępuje się z początku w sposób podany przy trzebieniu kogutów, mianowicie kurę umieszcza się na nogach operatora, który ostrożnie wykonuje nacięcie na lewej słabiźnie. Przez zrobiony otwór podnosi się jajowód do góry zapomocą drewnianego haczyka i przecina nożyczkami. Aby zaś zapobiedz powtórnemu zrośnięciu się obu końców najlepiej wyciąć kawałeczek (kilka milimetrów) jajowodu. Po tej skończonej operacyi wprowadza się narządy w naturalne położenie, a ranę zewnętrzną zeszywa się w sposób wyżej podany.

Należy jednak zwrócić uwagę, że u kur płciowo już dojrzałych, u których w jajniku znajdują się jaja w okresie rozwoju — jest pulardowanie niesłychanie ryzykownem, gdyż skoro tylko jedno jajo dostanie się do jajowodu w miejsce przecięte, wówczas stamtąd spada do jamy brzusznej, gdzie jako ciało obce wywołuje zapalenie i sprowadza najczęściej śmierć kury.

W razie pomyślnego udania się kastracyi kogutów względnie kur, należy je umieścić w osobnych koszach albo kojcach, wyścielonych czystą słomą, a przez cały okres gojenia ran podawać kapłonom względnie pulardom miękką karmę i zawsze świeżą wodę do picia. *J. V.*

* **Z rozmyślań i doświadczeń przy hodowaniu królików.** (Ciąg dalszy).

W jakiejś statystyce niemieckiej wyczyłałem niedawno, że tam przeciętny obywatel niemiecki spożywa rocznie 45 kilogramów mięsa. — Nasza więc królica, którą opisaliśmy cyfrowo wyżej, jeżeliby znalazła odpowiedniego hodowcę, to, po czterech latach pracy nad nią, dostarczyłaby mięsa dla 360.008 niemców na cały jeden rok. — Niechże lepiej dostarcza dla nas, — a my, przyzwyczajeni do skromniejszego (jak przynajmniej dotychczas) spożywania mięsa od Niemców, jeszcze większą ilość ludzi potrafimy produktem tej królicy obdzielić. — Do pracy więc nad królikami!

Jeżeliby ktoś powątpiewał o prawdziwości przytoczonych cyfr, a chciał sam sprawdzić, — ten może przejrzeć podany niżej rachunek, ułatwiony o tyle, że dla większej przejrzystości jego, termina porodów wziąłem w regularnych odstępach i zawsze 1-o dnia miesiąca, co oczywiście w praktyce niekoniecznie tak być musi, — i procent samców wziąłem przeciętny, ale stały; co stanu rzeczy nie zmienia, — a tylko ułatwia i uprzystępnia rachunek — przytem — samce oznaczają się przez 1.0 — a, samice przez 0.1, — miesiące cyframi rzymskiemi. — Otóż ruchunek tak się przedstawi:

Gospodarstwa rok I-szy

samica, zapłodniona dnia 1-o grudnia roku poprzedniego da:

					Które z końcem roku będą miały miesięcy.
	1/I	1.0 — 2 — i 0.1		6	12
	1/III	2		6	10
	1/V	2		6	8
	1/VII	2		6	6
	I/IX	2		6	4
	1/XI	2		6	2
6 samic, urodzonych 1/I — dają	1/IX		12	36	4
	1/XI		12	36	2
6 „ „ 1/III „	1/X1		12	36	2
Razem			48	144	

Zostanie więc samic na rok drugi gospodarstwa:

2	miesięcznych	36 + 36 + 6	= 78	
4	„	36 + 6	= 42	
6	„		= 6	
8	„		= 6	19
10	„		= 6	
12	„		= 6	
	i zarodowa samica		1	
	Razem		145	

z których 19 od dołu licząc zaczynają, jako matki rozpłodowe, drugi rok gospodarstwa, — reszta będzie dorastać.

Gospodarstwa rok 2-gi

				Które z końcem roku będą miały miesięcy
19 matek da	1/I — 1.0 =	38 i O.1 =	114	12
	1/III	38	114	10
	1/V	38	114	8
	1/VII	38	114	6
	1/IX	38	114	4
	1/XI	38	114	2
114 urodzone 1/I dadzą	1/IX	228	684	4
	1/XI	228	684	2
114 „ 1/III „	1/XI	228	684	2
6 z roku poprz. już dorosłe	1/III	12	36	10
	1/V	12	36	8
	1/VII	12	36	6
	1/IX	12	36	4
	1/XI	12	36	2
36 urodzon. 1/II1 dadzą	1/XI	72	216	2
42 z r. poprz. dorosłe	1/V	84	252	8
	1/VII	84	252	6
	1/IX	84	252	4
	1/XI	84	2 2	2
78 z r. poprz. „	1/IX	156	468	4
	1/XI	156	468	2
	Razem	1.692	5.076	

Na trzeci rok gospodarstwa zostaje samic:

2 mies.:	468+252+216+ 36+684+684+114	= 2454	
4-o „	468+252+ 36+684+114	= 1554	
6-o „	252+ 36+114	= 402	
8-o „	252+ 36+114	= 402	Te zaczynają rok trzeci gospodarstwa razem sztuk 685.
10-o „	36+ 114	= 150	
12-o i stare	114+ 19	= 133	
	Razem . .	= 5095	

(Dok. nnst.).

* **Tuczenie drobiu w klatkach.** F. G. Elford, profesor rolniczej stacyi doświadczalnej w Ontaris — w Kanadzie — zajmował się bardzo ściśle i szczegółowo sprawą tuczenia

drobiu w klatkach, w której to kwestyi na podstawie swojego doświadczenia wyraża następującą opinię.

Tuczenie drobiu w klatkach jest rzeczą łatwą i pojedynczą. Przy tej metodzie przybierają zwierzęta $1\frac{1}{2}$ — 3 funtów wagi i mogą być sprzedane za daleko wyższe ceny aniżeli sztuki niepodkarmione, gdyż porównywując ich wzajemny ciężar, osiągają sztuki tuczone względnie trzy razy większy przyrost jadalnego mięsa, którego smak jest ponadto lepszej jakości. Przy tuczeniu drobiu w klatkach przybierają czystorasowe zwierzęta więcej na wadze ciała aniżeli sztuki pośledniego gatunku, a koszta karmy, potrzebnej do wyprodukowania jednego funta przyrostu, są przy karmieniu sztuk rasowych niższe.

W wieku czterech miesięcy przedstawiają się czysto rasowe zwierzęta po utuczeniu zupełnie jednolicie pod względem wyglądu i jakości i skutkiem tego stanowią one towar pierwszorzędnej wartości targowej.

Do tego rodzaju tuczenia nadają się najlepiej kury rasy Plymouth-Rock, Wyandotty i żółte Orpingtony ewentualnie w razie potrzeby inne średniej wielkości rasy opasowe. Plimuty i Wajendotty dają jednakowoż stosunkowo mniej zadowalniające rezultaty z powodu swojej wielkości, ciężkich kości, długich nóg i względnie wąskiego ciała. Największe powodzenie dla powodzenia w tuczeniu stanowi znajomość typu kur, do tego celu się najlepiej nadających.

Przy całej seryi doświadczeń z tuczeniem uzyskano $2\frac{1}{3}$ funta przeciętnego przyrostu wagi u przeszło 350 zwierząt, należących do dobrych i wielkich ras. Drobno lub grubiej zmielony owies, oczyszczony z grubszych łusk, powinien stanowić podstawę tuczenia przy wszystkich mieszanych karmach zbożowych; nadmiar mąki kukurydzianej w karmie tuczników wytwarza żółte zabarwienie mięsa i pogorsza jego jakość; mąka grochowa wytwarza niepożądane stwardnienie mięsa. Mąka owsiana, jęczmienna, hreczka i mąka poślednia stanowią najlepszą karmę do tuczenia.

Do niektórych bardzo dobrych mieszanin karm w celu tuczenia należą; 1) 2 części mąki owsianej, 2 części mąki hreczannej i 1 część mąki kukurydzianej; 2) równe części mąki owsianej, jęczmiennej i hreczannej; 3) 2 części mąki hreczannej, 2 części pośledniej mąki i jedna część otrąb (grysu) pszenicznych.

Powyższe mieszaniny należy zarobić mlekiem zbieranem lub pełnem. Przeciętnie potrzeba na 10 części mąki 15—17 części mleka. Do tego rodzaju karmy dodaje się odrobinę soli kuchennej. Jeżeli nie można do zarobienia takiej karmy dodać dostatecznej ilości mleka zbieranego trzeba je zastąpić dodatkiem karmy mięsnej lub surowej zieleniny.

W pierwszym tygodniu powinno się drób żywić niezbyt obficie, dając mu początkowo tylko małe ilości karmy do korytek, którą po zjedzeniu uzupełnia się, jednakowoż nie dając tyle, ileby drób jeszcze mógł spożyć. Karmę należy podawać trzy razy dziennie, a po skończonem karmieniu trzeba naczynia oczyścić i odwrócić dnem do góry. W drugim tygodniu dobrze jest zwierzęta żywić tylko dwa razy dziennie, dając im atoli tyle karmy ile jej zechcą jeść. w pół godziny po każdorazowem zjedzeniu trzeba naczynia oczyścić i odwrócić. Kur nie powinno się w klatkach dłużej przetrzymywać jak 24 dni. Oczywiście, iż niektóre sztuki opasają się lepiej od innych. Tym ostatnim należy przeto poświęcić specyalną uwagę i w ostatnim tygodniu tuczenia dodawać do karmy trochę posiekanego łoju bydlęcego. Funt łoju wystarcza dla 50—60 sztuk drobiu dziennie.

Drób przeznaczony do tuczenia trzeba przedtem uwolnić od dręczących go pasożytów co uskutecznić najlepiej zapomocą zasypywania wzgl. wcierania kwiatu siarczanego; zabieg ten trzeba powtórzyć na trzy dni przed zabiciem sztuk już podkarmionych. (G e f l ü g e l B ö r s e N. 60, 1908).

J. V.

* **Białe Orpingtony.** Wróciwszy po dłuższej nieobecności do kraju, a żywo interesując się chowem drobiu w Galicyi, jako gałęzią produkcyi, dającą źródło dochodów, zapisałam się do jednego z towarzystw specyalnych i zaprenumerowałam „Hodowcę drobiu“, chcąc dowiedzieć się o kierunku, celach i pracy w tym dziale gospodarstwa.

Najpierw też zauważyłam dążność bardzo u nas racyonalną, do popierania produkcyi wywozu jaj za granicę, t. j. do Niemiec, Anglii i Francyi. W tym celu towarzystwa nasze starają się podnieść i rozpowszechnić rasy krajowe, dalej kury włoskie, Minorki i Wyandotty.

Śledząc dalej, dowiedziałam się, że między innemi ciężkiemi rasami, nadającemi się na drób tuczny przeznaczono i Orpingtony, — ale żółte. Czemu właśnie wybór padł na ten kolor nie wiem i radabym się dowiedzieć.

Jedyny kolor drobiu do tuczenia jest biały, poznali się na tem Anglicy, a za nimi i inni; obecnie też na rynkach światowych tuczony drób koloru białego zyskuje wyższą cenę niż innego koloru. Wygląd białego, tuczonego drobiu jest lepszy, a pióra białe zyskują wyższą cenę.

Więc czemu przeznaczając Orpingtony do rozpowszechnienia u nas, nie wybrano białe? Że są wytrwałe, łatwe do chowu, wiem z własnego doświadczenia, kolor nadzwyczaj stały, w przeciągu paru lat raz tylko miałam kurczątko nie całkiem białe. Doskonale nadają się do tuczenia, niosą się bardzo pilnie, bo do 200 jaj rocznie i bardzo wcześnie, od października, kiedy jaja najdroższe. Kolor jaj prawie bronzowy, więc handlarze chętnie kupują, bo i u nas już daje się odczuwać większy popyt na bronzowe jaja tak przepłacane w Anglii.

Nie mam pretensyi do znawstwa, chętnie daję się pouczyć, a celem tych paru słów li tylko jest poruszenie kwestyi, która mi się wydaje ważną na przyszłość. *A. S.*

* **Dowóz drobiu i innego ptactwa do Lwowa.** Do Lwowa dowieziono drobiu i innego ptactwa następujące ilości:

W r o k u	1902,	1903,	1904,	1905.
Drobiu większ. sztuk	221.376	209.278	213.328	206.528
Kur i gołębi	559.047	581.444	609.122	590.383
Bażantów, głuszców	1.071	1.162	1.566	1.875
Jarząbków	6.049	2.951	6.392	7.269
Kaczek wodnych	330	142	275	370
Drobnego ptact. tuz.	567	692	881	814

* **Rzeźnie drobiu w śródmieściu.** Z Przeglądu weterynarskiego, (Nr. 7, 1908) omawiającego sprawozdanie Fizykatu m. Lwowa z r. 1905 i 1907 dowiadujemy się, że we Lwowie istnieją dwie r y t u a l n e r z e ź n i e d r o b i u w śródku miasta – jedna przy ul. Starozakonnej l. 6, a druga przy ul, Blacharskiej l. 27. Odnośnie do tego faktu czyni Redakcya P r z e g l ą d u w e t. następującą słuszną uwagę:

„Więc wolno rzeźniom istnieć w śródmieściu — jednej „rzeźni w najsmrodliwszej dzielnicy żydowskiej, drugiej — w najsmrodliwszej dzielnicy chrześcijańskiej, między gmachem „c. k. Namiestnictwa a Magistratem kr. st. miasta Lwowa! „To nie do pojęcia! Wprawdzie jest zamiar, jak toż spra „wozdanie mówi przeprowadzić w rzeźniach tych pewne (dro- „bne zresztą) ulepszenia, ale o zamiarze wyrzucenia tych „ognisk zgnilizny gdzieś poza miasto nawet się nie wspo- „mina. — Smutno! Pozwolimy sobie przytoczyć ustęp 7. za- „mierzonych reform w tych rzeźniach — brzmi on:

„Na obu podwórzach należy ustawić śmieciarnie blachą „wybite i szczelnie się zamykające, które należy p r z y n a j- m n i e j c o t y g o d n i a o c z y ś c i ć.“ Nie do uwierzenia! Skądinąd dowiadujemy się, że pewnego dnia starszy weterynarz miejski o godzinie coś 6-tej z rana jedną z tych rzeźni zamknął, lecz wskutek interwencyi wpływowych radnych rzeźnia o godz. 11-tej już była znowu otwartą“.

Jak Redakcja „Przeglądu weterynarskiego“ słusznie podnosi — drobna ta notatka jaskrawo oświetla ten fakt iż śmiertelność we Lwowie, dosięga jeszcze 23 na tysiąc przewyższając pod tym względem śmiertelność 635 innych większych miast Anglii, Belgii, Niemiec, Szwajcaryi a nawet Austryi.

* **W Kalifornii** w odległości 35 kilometrów od miasta San Francisco leży miasto Petaluma o ludności 6.000 mieszkańców i... miliona kur. Kwitnie tam bowiem wspaniale hodowla drobiu rozwinięta do niebywałej doskonałości, a handel kurami tworzy jedynie bogactwo i źródło dobrobytu ludności. Każda rodzina posiada tysiące kur, hodowanych w osobnych stajenkach, położonych na poblizkich wzgórzach.

Jestto rzeczywiście jedyne na kuli ziemskiej miasto, w którem spełniło się pobożne życzenie króla francuskiego Henryka IV, który pragnął, ażeby każdy z jego poddanych co niedzieli miał na stole pieczyste z kury.

* **Króliki dzikie australskie.** Wiadomo powszechnie, że króliki dzikie, tak olbrzymio rozmnożyły się w Australii, że stały się prawdziwą plagą dla rolnictwa miejscowego, uniemożliwiając jednocześnie hodowlę owiec. Króliki te niszczą całkowicie roślinność. Gubernator Nowej Walii południowej prowadzi obecnie próby ze środkiem przeciw królikom, obmyślanym przez rodaka naszego p. Danysza. Środek ten, jak wiadomo, polega na szczepieniu królikom choroby zakaźnej. Pan Danysz umyślnie w celu wypróbowania swego pomysłu udał się do Australii, gdzie przeznaczono mu do doświadczeń wyspę Broughton.

O ile zaszczepianie choroby tym niszczycielskim zwierzętom okaże się faktycznie skuteczne, Australia odetchnie od najstraszniejszego wroga, choć jednocześnie straci możność wysyłania do Anglii olbrzymich transportów królików, jako mięsa.

Pan Danysz dokonał poprzednio próby nad szczurami, co nie pociągało żadnych szkodliwych następstw dla ludzi i dla zwierząt innych wogóle. Pomimo to jednak władze administracyjne postanowiły specyalnie wypróbować metodę jego w stosunku do królików.

Doświadczenia na wyspie Brougton potrwają dwa lata.

Przez dłuższy czas biedzono się nad kwestyą, dlaczego nie udaje się aklimatyzacya królików w Natalu i Transwalu. Otóż obserwacye p. Blackburea udowodniły, że w norach królików zamieszkiwały mrówki czerwone, które zjadały młodzież króliczą. Byłby to więc doskonały środek dla uleczenia Australii, w takich jednak razach należy być bardzo ostrożnym, aby w zamian jednego wroga, nie zaaklimatyzować drugiego, gorszego. W ten właśnie sposób sprowadzono sobie nieszczęście na wyspie Jamajce: chciano tam mianowicie uwolnić się od szczurów i sprowadzono gatunek Łasicy (ichneumon), która okazała się jednak gorszem złem, gdyż zaatakowała uprawy. Obecnie zaś nie wiedzą jak się od niej uwolnić.

* **Cele i sposoby uprawy łąk naturalnych,** napisał Bronisław Janowski, inspektor rolniczy c. k. Galic. Towarzystwa gospodarczego, docent c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. Wydanie drugie uzupełnione i opatrzone 47 rysunkami w tekscie. Lwów. Nakładem c. k. Towarzystwa gospodarskiego.

Książkę tę polecamy wszystkim rolnikom, których łąka, ta spiżarnia gospodarstwa obchodzi, którzy pragną podnieść urodzajność. Podzielił ją autor na ośm oddziałów: 1. Uwagi wstępne. 2. Regulowanie wilgotności łąki. 3. Uprawa mechaniczna. 4. Nawożenie. 5. Podsiew. 6. Tępienie chwastów i szkodników. 7. Zbiór paszy. 8. Opracowanie planów racyonalnego zagospodarowywania łąk. — Całe dziełko bardzo dobrze i jasno napisane, a ozdobione licznemi illustracyami.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 1. Dnia dzisiejszego zdechło kurczątko, nie okazując poprzednio żadnych objawów choroby. Okazało się, że brakuje mu języka. Ciekawą zatem jest rzeczą, czy ono nie miało go od urodzenia, względnie w jaki sposób utracić go mogło. Upraszam przeto o łaskawe zawiadomienie tut. Zarządu szkoły, co właściwie było przyczynę śmierci pisklęcia i jak wyjaśnić sobie brak języka.

Odpowiedź na pytanie 1. W odpowiedzi na list z dnia 22. VI. zawiadamia się, iż kurczę nadesłane nam, a nieposiadające pozornie języka było zupełnie normalne i miało prawidłowo rozwinięty język. Dzięki jednak przypadkowi i bądź co bądź ciekawym okolicznościom, język został wywinięty i zupełnie w tył wciągnięty. Oto nitka, której oba końce w kłębek się zwinęły i w żołądku utkwiły, utworzyła pętlę dokoła języka, wciągnęła cały język odwinięty ku tyłowi tj. ku żołądkowi i spowodowała śmierć kurczęcia skutkiem uduszenia. Z tej to przyczyny zauważono tak nagle brak języka tem bardziej że ten był już daleko w tył wciągnięty.

W. G.

Panu A. K. w Stanisławowie. Mączka mięsna i śrut kostny należą do najbardziej skoncentrowanych pasz treściwych, którą się dodaje jako domieszkę do karmy miękkiej dla drobiu, przyczem stanowią one najtańszy surogat, zastępujący naturalną karm zwierzęcą.

Nabywać można w Austryi u Jana Baldi'ego w Schärding n/Inen, i we fabryce Fattingerowskich karm sztucznych (H. Polsterer) we Wiener Neustadt. Ceny odnośnych artykułów etc. są podane w części inseratowej. *V.*

Panu J. N. w Brodach. Przywóz nieobciętych dutek piór do Niemiec nie podlega tamże opłacie cłowej. Za obcięte dutki, będące jeszcze w postaci całych piór opłaca się 6 marek cła za 100 kg., zaś za dutki pocięte na sztuki 30 m. za 100 kg. Przy tej wysokiej różnicy co do wysokości cła, ważnem jest rozporządzenie ministerjalne normujące odnośną taryfę. Polega ono mianowicie na tem, iż dutki z odciętą w poprzek chorągiewką wraz z przynależną częścią stosiny są wolne od cła, ponieważ wspomniane cięcie poprzeczne nie czyni jeszcza dutek „obciętemi“ w myśl rozumienia taryfy, co jakkolwiek jest jasnem dla ludzi fachowych, niemniej jednak zapobiega wszelkim nieporozumieniom przy klasyfikacyi dutek. *V.*

Pani F. E. w Kielcach. Niezawodnego środku leczniczego na zaradzenie przeciwko wzajemnemu wyrywaniu sobie pierza u kur niestety niema. Ten zły nałóg można jednakowoż przynajmniej częściowo a czasem i całkiem usunąć, podając kurom podostatkiem zieleniny, dalej dając im karmę zwierzęcą (n. p. odpadki mięsne i t. p.) i wapno pastewne do karmy miękkiej, oraz zmuszając je do ruchliwego grzebania i szukania żywności, co znowu osiąga się zasypując im ziarno z piaskiem, które kury starają się wyszukiwać. Zbyt ciasne podwórka, brak ruchu, i spowodowane u kur apetytem, a nadto brak karmy zwierzęcej, zieleniny tudzież urozmaicenia rodzaju karmy usposabiają w wysokim stopniu kury do powyższego nałogu.

Skutecznym nieraz środkiem w celu odzwyczajenia kur od wydzierania sobie pierza ma być wreszcie sposób, polegający na posmarowaniu ich tynkturą aloesową. *V.*

Pani G. R. w Warszawie. Najodpowiedniejszym do rozpłodu jest kogut w wieku 1-go roku do 4 lat życia. Zatrzymywać takiego rozpłodnika dłużej jak 3 lata, jak niemniej używać go zbyt wcześnie nie jest właściwem. Koguty użyte do rozpłodu już w pierwszym roku życia powinny pochodzić z jak najwcześniejszego lęgu i być silnie rozwinięte. *V.*

Pani J. R. w Podgórzu. Kólczyki lub zausznice (mylnie i niepotrzebnie tłumaczone z niemieckiego przez „płaty uszne“) u kur rasy Wajendottów powinny być czerwone; kólczyki białe lub z białemi plamami są wadliwe. Nogi Wajendottów są żółte; u odmiany kuropatwiej zwanej także złotą, są one jednakowoż w wielu wypadkach zbyt szare lub nawet zielone. *V.*

Szanownemu Zarządowi Szkoły chowu drobiu w Dobrzanach. p. Stryj.

Zawiadamia się, iż pięć sztuk piskląt przysłanych celem zbadania nagłego ich padnięcia, doszło tu w stanie zupełnego rozkładu (zgnicia), a narządy wewnętrzne piskląt były w ten sposób przez robactwo stoczone i zniszczone,

iż rozpoznanie przyczyny śmierci było wręcz niemożliwe. Jeżeli Szanownemu Zarządowi zależy na rozpoznaniu choroby, to prosimy o przesłanie per expres najświeższego materyału, tj. sztuk, które ewentualnie w dalszym ciągu jeszcze zginą. *Dr. G.*

OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Stanisław Fibich. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.